

PRZEKŁADANIE

RADOŚĆ TŁUMACZA

Przytaczamy poniżej przedruk artykułiku z czasopisma „Forum” (nr 21 z 23 maja 2000 r.) zatytułowanego „Głupszego nie znajdziecie”. Zawiera on fragmenty pochodzące z korespondencji między właścicielami samochodów powypadkowych a ich firmami ubezpieczeniowymi. Pod tekstem, w miejscu na inicjały autora, umieszczono w nawiasach dwie małe litery „(hh)” oraz lakoniczną informację „(Frankfurter Allgemeine Zeitung – 16.II.)”.

Można się więc domyślać, że rzecz cała została pierwotnie opublikowana w niemieckim czasopiśmie 16 lutego 2000 r., a potem „umieszczona” w „Forum”. Ponieważ to nie mógł być przedruk, bo warunkiem „przemieszczenia” musiał być język polski, to powstaje pytanie, kto dokonał tego aktu „transpozycji” z niemieckiego na polski. Bez wątpienia musiał w tym akcie uczestniczyć tłumacz, i to chyba całkiem dobry tłumacz, jeśli do tego tłumaczenie jest wierne (nie znamy oryginału niemieckiego). Jeżeli więc tłumacz ten został - z jego własnej woli! - ukryty pod małymi literkami w nawiasach „(hh)”, to chwala mu za skromność i dobrą robotę zarazem. Gdyby tak nie było, to sprawa wyglądałaby brzydko. Ponieważ jednak nie możemy tego stwierdzić ze względu na brak rozeznania faktów, więc kończymy tę refleksję w stylu „mniemanologii domniemanej”.

Niezależnie jednak od relacji „tłumacz – wydawca”, można przypuszczać, że samo tłumaczenie musiało być przyjemne. No bo cóż to za radość dla tłumacza, kiedy stwierdza cudze lapsusy, które nie jego przecież dotyczą. A i pośmiać się przy tym można!

A oto zapowiedziane fragmenty pism:

„Wracając do domu skręciłem omyłkowo we wjazd do innego domu i uderzyłem w drzewo, którego u mnie w tym miejscu nie ma.”

„Nigdy nie płacę od razu rachunków, jakie do mnie przychodzą. (...) Rachunki wrzucam do wielkiego bębna, z którego na początku każdego miesiąca z zawiązanymi oczami wyciągam trzy. Te trzy rachunki od razu opłacam. Proszę poczekać, aż los się i do Was uśmiechnie.”

„W szybkim tempie zbliżał się do mnie słup telegraficzny. Zacząłem jechać zygakiem, ale i tak słup trafił mnie, uszkadzając chłodnicę.”

„Nie potrzebuję żadnego ubezpieczenia na życie. Chcę, żeby wszyscy naprawdę się martwili, kiedy umrę.”

„Musiałem wypełnić tyle formularzy, że już prawie wołałabym, żeby mój drogi mąż wcale nie umarł.”

„Mój samochód uderzył w ogrodzenie, przeokoziłkował i wyrznął w drzewo. Wtedy straciłem panowanie nad autem”.

„Jeszcze zanim na niego najechałem, byłem czemuś przekonany, że ten staruszek nie dotrze na drugą stronę ulicy.”

„Zobaczyłem smutną twarz z wolna przelatującą przed przednią szybą, a potem ten pan gruchnął na dach mojego samochodu.”

„Ten chłopak na drodze był jednocześnie wszędzie i nigdzie. Musiałem wiele razy skręcać, zanim na niego trafiłem.”

„Wczoraj wieczorem, wracając do domu, przewróciłem płot na długości ok. 20 metrów. Chcę wam na wszelki wypadek od razu zgłosić szkodę, ale nie musicie za nic płacić, bo uciekłem, zanim ktokolwiek mógł mnie rozpoznać.”

„Niewidzialny pojazd pojawił się znikąd, zderzył się ze mną i zniknął bez śladu.”

„Przejeździłem 40 lat i ze zmęczenia usnąłem za kierownicą.”

„Przez cały dzień kupowałam rośliny do ogrodu. Kiedy dojechałam na skrzyżowanie, w moim polu widzenia nagle wyrósł krzak i zasłonił mi tamten drugi pojazd.”

„Z początku powiedziałem policji, że nic mi się nie stało, ale jak zdjąłem kapelusz, zobaczyłem, że mam wgniecioną czaszkę.”

„Na skrzyżowaniu niespodziewanie doznałem ataku daltonizmu.”

„Moje auto jechało normalnie prosto przed siebie, co na zakręcie zazwyczaj doprowadza do opuszczenia szosy.”

„Zjechałem stromą uliczką do tyłu, przewróciłem murek i uszkodziłem pawilon. Nie mogłem sobie po prostu przypomnieć, gdzie jest pedał hamulca.”

„Jakiś pieszy nagle zszedł z chodnika i bez słowa zniknął pod moim samochodem.”

„Wasze argumenty zupełnie mnie nie przekonują. Do takich nędznych wymówek musicie sobie poszukać kogoś głupszego ode mnie, ale chyba takiego nie znajdziecie.”